

## Dzień 7/33: Poniedziałek, 13.05.2019.

### **RANO:**

**Myśl na dzisiaj:** Teraz już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus.

**Anioł Pański...**

**Modlitwa rekolekcyjna:** Maryjo, Matko Chrystusowa! Niech ten kolejny dzień rekolekcji, będzie moim darem dla Ciebie. Różo duchowna – módl się za mną. Amen.

### **W CZASIE DOGODNYM:**

**Co, tak naprawdę, ma się we mnie dokonać?**



**Modlitwa do Ducha Świętego**(*ta, lub inna*):

Przyjdź Duchu Święty, ja pragnę.

O to dziś błagam Cię.

Przyjdź w swojej mocy i sile,

Radością napełnij mnie.

Przyjdź jako Mądrość do dzieci.

Przyjdź jak ślepemu wzrok.

Przyjdź jako moc w mej słabości,

Weź wszystko, co moje jest.

Przyjdź jako źródło pustyni,

mocą swą do naszych dusz.

O niech Twa moc uzdrowienia

dotknie, uleczy mnie już. Amen.

### **Słowo Boże**

Mt26.36 – 46:

„Jezus przyszedł z uczniami do ogrodu, zwanego Getsemani, i rzekł do nich: «Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił». Wziąwszy z sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza, począł się smucić i odczuwać trwogę. Wtedy rzekł do nich: «Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie ze Mną!» I odszedłszy nieco dalej, upadł na twarz i modlił się tymi słowami: «Ojcze mój, jeśli to możliwe, niech Mnie ominie ten kielich! Wszakże nie jak Ja chcę, ale jak Ty». Potem przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących. Rzekł więc do Piotra: «Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprawdzie ochoczy, ale ciało słabe». Powtórnie odszedł i tak się modlił: «Ojcze mój, jeśli nie może ominąć Mnie ten kielich, i muszę go wypić, niech się stanie wola Twoja!» Potem przyszedł i znów zastał ich śpiących, bo oczy ich były senne. Zostawiwszy ich, odszedł znowu i modlił się po raz trzeci, powtarzając te same słowa. Potem wrócił do uczniów i rzekł do nich: «Śpicie jeszcze i

odpoczywacie? A oto nadeszła godzina i Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników. Wstańcie, chodźmy! Oto blisko jest mój zdrajca».”

### Rozważanie:

Przerywamy na chwilę nasze rozważania dotyczące Ośmiu Błogosławieństw, by przypomnieć sobie, co tak naprawdę ma się w nas dokonać w ciągu pierwszych dwunastu dni niniejszego przygotowania. Św. Ludwik opisał to w *Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* w sposób następujący:

„Ci, którzy pragną praktykować to szczególne nabożeństwo, powinni przynajmniej przez dwanaście dni pracować nad tym, by **wyzbyć się ducha tego świata**, sprzecznego z Duchem Jezusa Chrystusa.” (*Traktat...*, nr 227)

**Trzeba zerwać z duchem tego świata**, ponieważ jeśli on jest spreczny z Duchem Jezusa Chrystusa, to tym samym jest spreczny z Duchem Matki Najświętszej, której pragniemy się oddać. Wynika z tego, że nasze usiłowania, by stać się niewolnikami Maryi, a przez Nią niewolnikami Jezusa, będą przeciw-skuteczne, jeśli duch tego świata będzie miał w naszym sercu przewagę nad tym, co ewangeliczne. Owa nieszczęśliwa przewaga bierze się stąd, że Ewangelia kojarzy się nam z trudem, a to co nie-ewangeliczne z czymś lekkim, łatwym i przyjemnym. Życie Ewangelią jest trudne, ponieważ Ewangelia to miłość do Boga i bliźniego, czyli wąska droga. Duch tego świata wskazuje na to co lekkie łatwe i przyjemne, ponieważ to co nie-ewangeliczne zachęca do egoizmu, czyli prowadzi na szeroką drogę wiodącą ku zatraceniu.

Popatrzmy na uczniów w *Ogrójcu*, których postawa jest znakomitą ilustracją walki tego co ewangeliczne, z tym co nie-ewangeliczne. Oto apostołowie mają do wyboru wąską drogę miłości Boga i bliźniego (czyli drogę modlitwy i czuwania z Jezusem) i szeroką drogę miłości własnej i samowoli (czyli dania upustu własnym pragnieniom i lekceważenia woli ich Mistrza). Wiedzą, w jaki sposób powinni postąpić, ale ostatecznie decydują się ulec pokusie czynienia tego co łatwe. Stało się tak, ponieważ natura nasza jest skażona grzechem pierworodnym i stąd bardziej jest skłonna iść w kierunku łatwizny oferowanej przez ducha tego świata, niż w kierunku ewangelicznego trudu, do którego zachęca Duch Jezusa Chrystusa.

Św. Ludwik mówi o tym w sposób bardzo dosadny: „Najlepsze nasze uczynki bywają zwykle splamione i skalane przez zło, które w nas tkwi. Kiedy się wleje czystej, przezroczystej wody do cuchnącego naczynia lub wina do beczki, której wewnątrz nie jest czyste, wówczas czysta woda i dobre wino psują się i łatwo przesiąkają odorem. Podobnie się dzieje, gdy Bóg do wnętrza naszej duszy, skażonej grzechem pierworodnym i uczynkowym,łoży rosę niebieską łaski lub przedziwne wino swej miłości. Otóż dary Jego psują się zazwyczaj i plamą skutkiem zarodka zła, który w nas pozostawił grzech. Wszystkie nasze uczynki, nawet najwznioślejsze cnoty, bywają nim zarażone. Żeby osiągnąć doskonałość, której zdobycie nie jest możliwe bez łączności z Jezusem Chrystusem, **koniecznym jest, abyśmy całkowicie oczyścili się z tego, co w nas złe**. Inaczej Pan nasz, który jest nieskończenie czysty i najmniejszej skazy w duszy nie znosi, odrzuci nas od swego Oblicza i z nami się nie zjednoczy.

Aby **oderwać się od samych siebie**, trzeba nam, po pierwsze: z pomocą światła Ducha Świętego dobrze poznać naszą skażoną naturę, naszą nieudolność w czynieniu tego, co dobre, naszą we wszystkim słabość, ustawiczną niestałość, niegodność wobec wszelkiej łaski i ogólną naszą nieprawość. Grzech pierwszego rodzica zatrzał nas wszystkich, przekwaszył i popsuł, jak kwas przekwasza i psuje ciasto, w które go włożono. Popełnione grzechy uczynkowe, śmiertelne czy powszednie, choć już odpuszczone, powiększyły naszą pożądlivość, słabość, chwiejność i nasze skażenie, pozostawiając w duszy złe naleciałości. (...) Udziałem naszym jest tylko pycha i zaślepienie ducha, zatwardziałość serca, słabość i chwiejność duszy, zmysłowość, zbuntowane

namiętności i choroby ciała. Z natury pyszniejsi jesteśmy niż pawie, więcej przywiązani do ziemi niż ropuchy, niegodziwsi niż kozły, bardziej zazdrośni niż węże, popędliwsi niż tygrysy, leniwszi niż żółwie, słabsi niż trzcina, bardziej zmienni niż chorągiewki na dachach. Sami z siebie mamy tylko nicość i grzech, a zasługujemy jedynie na gniew Boży i piekło wieczne.

Czy zatem można się dziwić, iż Zbawiciel powiedział, że ten, kto chce iść za Nim, powinien **zaprzeć się samego siebie** i gardzić własną swą duszą; że kto miłuje duszę swoją, straci ją, a kto nią gardzi, zachowa ją?” (*Traktat...*, nr 78 – 80)

Owo zatrucie grzechem powoduje, że nie tylko jesteśmy skłonni do zła, lecz często też zło bagatelizujemy, lub traktujemy jako coś moralnie obojętnego. **Tego rodzaju postawa** nie ma oczywiście nic wspólnego z Ewangelią i jako taka **musi zostać z naszego życia wyrugowana** (na tym właśnie polega, owo postulowane przez Jezusa „zaparcie się siebie”). Trzeba w sobie wypracować prawdziwie nową postawę: postawę człowieka, który nie tylko duszom ludzkim posługuje, lecz także z radością w duszy posługi korzysta; postawę tego, który poważnie traktując Słowo Boże, w Słowie tym uważnie się przegląda; postawę ubogiego w duchu, uznającego swoją grzeszność i żałującego za grzechy, cichego i pokornego itd.... – słowem: **trzeba się wyzbyć samego siebie!** Św. Ludwik tak to wyjaśnia: „**By się wyzbyć samych siebie, trzeba codziennie dla siebie obumierać**, to znaczy: trzymać na uwięzi władze duszy i zmysły ciała. Trzeba patrzeć, jakbyśmy nie widzieli; słyszeć, jakbyśmy nie słyszeli; posługiwać się rzeczami tego świata, jakbyśmy ich nie używali (por.: 1Kor 7,29 – 31). Święty Paweł nazywa to codziennym umieraniem (por.: 1Kor 15,31). Bo „jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo” (J 12,24). Jeśli nie obumrzemy dla siebie i jeśli najświętsze nasze praktyki religijne nie doprowadzą nas do śmierci tak koniecznej, a zarazem tak życiodajnej, nie przyniesiemy pożytecznego owocu. Nasze nabożeństwa będą bezużyteczne, a wszystkie nasze dobre uczynki – skażone miłością własną i samowolą, to zaś sprawi, że Bóg będzie się brzydzić największymi naszymi ofiarami i najlepszymi, uczynkami jakich mogliśmy dokonać. Wówczas, w chwili śmierci staniemy z próżnymi rękoma, to jest: bez cnót i zasług, i nie będzie w nas ani jednej iskry czystej miłości. Bo miłość taką posiadają tylko dusze dla siebie obumarłe, których życie ukryte jest z Jezusem Chrystusem w Bogu. (*Traktat... nr 81*)

### **Modlitwa do Matki Bożej:**

Maryjo, Matko moja. Ty uczysz mnie prawdziwej miłości do Boga i do bliźniego. Pomóż mi trzymać na uwięzi władze duszy i zmysły ciała, bym codziennie skutecznie wyzbywając się samego siebie, mógł za św. Pawłem powiedzieć: „Teraz już nie ja żyję, ale żyje we mnie Chrystus.” Amen.

### **NA ZAKOŃCZENIE DNIA:**

Rachunek sumienia:

Zerwać z duchem tego świata! Masz z tym jakiś problem?

**Modlitwa:** Boże, Ty mnie posiliłeś sakramentalnymi Darami. Pokornie Cię błagam, aby Ofiara, którą Twój Syn polecił nam składać na swoją pamiątkę, przyczyniła się do wzrostu mojej miłości. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.